

Andrzej Siemieniewski

Katechizm Kościoła Katolickiego - szkołą modlitwy

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/1, 39-45

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KS. ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO – SZKOŁĄ MODLITWY

1. CZWARTA CZĘŚĆ KATECHIZMU W CAŁOŚCI WYKŁADU WIARY

Po lekturze pierwszych trzech części Katechizmu mamy za sobą tryptyk wyznaczony przez hasła: *lex credendi*, *lex orandi*, *lex vivendi* – w co wierzymy, jak świętujemy, jak mamy żyć. Trzy pierwsze części Katechizmu razem tworzą wspaniałą, trójnawową katedrę naszego wyznania, naszego zbawienia; tworzą kompletną budowlę. Jaką więc rolę pełni wobec nich czwarta, najkrótsza część Katechizmu – zatytułowana „Modlitwa chrześcijańska”? Czy jest przybudówką dostawioną pośpiesznie z boku, kolejną kaplicą dostawioną nie całkiem według logiki pierwotnej budowli?

Pierwsze słowa czwartej części Katechizmu, o modlitwie, mówiąc o „wielkiej tajemnicy chrześcijańskiej wiary” wskazują na poprzednie części Katechizmu i wyjaśniają związek z nimi:

„tajemnica ta wymaga, aby wierni w nią wierzyli, celebrowali ją i żyli nią w żywym i osobistym związku z Bogiem żywym i prawdziwym. Tym związkiem jest modlitwa” [2228].

Oznacza to, że czwarty dział Katechizmu nie jest tego samego rodzaju, co działy poprzednie, ale że oświeśla je i czyni je żywymi. Dogmat, liturgia i moralność są jak trzy części wspaniałej katedry wiary, której piękno i harmonię podziwiać można tylko wtedy, gdy kryjący ją mrok rozproszony zostanie przez promienie słońca. Promienie te pochodzą z osobistej relacji człowieka z Bogiem, z „osobistego związku z Bogiem żywym i prawdziwym”. Tylko wtedy, mówi Katechizm, wyznawanie wiary, celebrowanie jej i życie nią może doprowadzić do upodobnienia się do Chrystusa w Duchu Świętym ku chwale Boga Ojca [por. 2558].

Najpiękniejsza nawet budowla – także budowla naszej wiary – pozostanie dla nas zamknięta, jeśli nie znajdziemy bramy wiodącej do wnętrza.

Poszukującym bramy Katechizm podsuwa wezwanie do spotkania: „serce człowieka jest (...) miejscem spotkania, albowiem nasze życie, ukształtowane na obraz Boży, ma charakter relacyjny” [2563]. Początek tej relacji z Bogiem ma ze strony człowieka charakter wzywania Boga i przyjęcia Zbawiciela: „Jezus jest Zmartwychwstałym i ktokolwiek wzywa Jego Imienia, przyjmuje Syna Bożego, który go umiłował i siebie samego wydał za niego” [2666].

2. MOŻLIWOŚĆ LEKTURY KATECHIZMU W ŚWIETLE JEGO CZĘŚCI OSTATNIEJ

Co przemawia za możliwością odczytywania całego Katechizmu w świetle jego ostatniej części? Już 10 lat temu Joseph Ratzinger nawoływał w słynnym *Raporcie o stanie wiary*: „wiara dogmatyczna bez osobistego doświadczenia pozostaje pusta”¹. Podobnie też o udziale w modlitwie liturgicznej, w Eucharystii, mówił, że zakłada ona wcześniejszą modlitwę w rodzinie i wspólne modlitwy paraliturgiczne². A sam Katechizm doda, że „posłanie Chrystusa i Ducha Świętego, które w sakramentalnej liturgii Kościoła zapowiada (...) znajduje przedłużenie w modlącym się sercu” [2655].

Jeśli zaś chodzi o *lex vivendi* – to godny najwyższej uwagi jest fakt, że w Katechizmie dział „Dziesięć przykazań” umiejscowiony jest jako fragment części zatytułowanej „Życie w Chrystusie”, gdzie jest logicznie wynikającą konsekwencją ujęcia powołania człowieka jako „Życia w Duchu Świętym”. Przyjęcie Jezusa Chrystusa, by żyć w Duchu Świętym, okazuje się fundamentem możliwości spełniania przykazań. Wyrażmy to słowami Karla Rahnera:

„Mistagogia skierowana ku nawróceniu dziś nie ma jako celu pierwszorzęd-
nego i bezpośredniego decyzji moralnej, lecz odnalezienie siebie i wolną
akceptację głębokiego doświadczenia religijnego”³.

Do jakiego wniosku prowadzą cytowane wypowiedzi wielkich teologów, J. Ratzingera i K. Rahnera? Oto pełen blask dogmatu, liturgii i moralności ujawnia się dopiero w promieniach osobistej relacji, osobistego związku, z Bogiem Ojcem, możliwej przez Jezusa Chrystusa w дарowanym nam Duchu Świętym. „A związkiem tym jest modlitwa” [2558].

¹ J. kard. R a t z i n g e r, *Raport o stanie wiary*, Kraków-Warszawa 1986, s. 132.

² Tamże, s. 115.

³ Cyt. za: R. B l a z q u e z, *Wspólnoty neokatechumenalne*, Lublin 1989, s. 16.

3. CO TO JEST MODLITWA?

Oczekiwanie współczesnego człowieka szukającego odpowiedzi na to pytanie „czym jest modlitwa?” często zmierza w stronę odpowiedzi „technicznej”: kurs, metoda, sposób. Jakich technik użyć, jakie procedury zastosować, jaki kurs przejść – aby nauczyć się modlić? Gdzie znaleźć eksperta, który zna odpowiednią metodę?

Gdy natomiast w Katechizmie pada pytanie: „czym jest modlitwa”, pierwsze słowa odpowiedzi mówią:

„Modlitwa jest dla mnie wzniesieniem serca, prostym spojrzeniem ku Niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości zarówno w cierpieniu, jak i radości” [2559].

Rzecz charakterystyczna, że pierwszym cytowanym „specjalistą od modlitwy” nie jest wykształcony ekspert, ale – osoba święta. Jako pierwszy, najważniejszy drogowskaz podsunął nam Katechizm słowa świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Schemat ten utrzyma się już przez cały wykład nauki o modlitwie. Nie uczymy się z Katechizmu o suchych, teoretycznych podziałach, abstrakcyjnie dedukowanych rodzajach modlitwy i jej teologicznych gatunkach, ale uczymy się od świętych mistrzów. Abraham uczy nas modlitwy wiary w obietnice, Mojżesz – modlitwy wstawienniczej, Dawid – modlitwy zatroskanego pasterza, Eliasz – modlitwy nawrócenia [2569-2584]. Natomiast w centrum objawiania modlitwy stoi – oczywiście! – Jezus: Ten, Który się modli, Który modlitwy uczy i Który wysłuchuje modlitwy [2599-2619].

Ostatnia część Katechizmu objaśniona jest symbolicznie reprodukcją miniatury z góry Athos: widzimy na niej Chrystusa, który w modlitwie zwraca się do Ojca; widzimy też Apostołów wpatrzonych w ten wzór modlitwy: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1). Chrześcijanin swojej modlitwy samodzielnie nie wymyśla, ani też sam jej nie tworzy; chrześcijanin modlitwę otrzymuje w darze. Dochodzimy w tym momencie do przekroczenia schematu ujmującego modlitwę jako dialog. Owszem, modlitwa jest również dialogiem, ale jest także czymś znacznie więcej. Modlitwa pojawia się również jako dar, jako *wsluchiwanie się, słuchanie* – a więc także jako *posłuszeństwo*. „Oto idę, abym pełnił wolę Twoją” (Hbr 10,9) – to coś więcej niż dialog. Tak wkraczamy – idąc za logiką katechizmowego wykładu – w obszar modlitwy Kościoła, poprzedzonej modlitwą Maryi. Pierwsze słowa Matki Chrystusa przytoczone w katechizmowym traktacie o modlitwie to właśnie słowa wyznające pragnienie słuchania i posłuszeństwa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” [2617].

4. DUCH ŚWIĘTY UCZY NAS, JAK SIĘ MODLIĆ

Modlitwy nie można więc nabyć trenując przemyślnie techniki i wdrażając skomplikowane metody. Pomimo tego Katechizm zachęca nas, by się modlitwy uczyć. Jak jest to możliwe? Oto „Duch Święty uczy dzieci Boże modlitwy przez żywy przekaz (...) w wierzącym i modlącym się Kościele” [2650]. Uczyć się modlitwy oznacza więc zanurzyć się w kościelny nurt działania Ducha Bożego, zwany „świętą Tradycją”.

Nurt ten tworzony jest przez łączące się strumienie wypływające ze źródeł modlitwy. Spośród tych źródeł wymienia Katechizm najpierw Słowo Boże [2653]: *lectio – meditatio – oratio – contemplatio*, wszystko to chrześcijanin znajdzie napełniając serce Słowem Boga Żywego. Kolejne źródło to liturgia [2655], gdyż jest „posłaniem Chrystusa i Ducha Świętego”. Łączy się z nią dar wiary, nadziei i miłości, przeżywanych „dziś”. „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego” (Ps 95) – przypomina nam Katechizm nieustanną obecność Boga i Jego nieustanne przemawianie do serca człowieka [2660].

Wypływająca z tych źródeł modlitwa zmierza do Ojca poprzez wzywanie imienia Jezusa. Imię Jezus oznacza „JHWH zbawia” – przypomina nam Katechizm – wskazując na imię Zbawiciela odsłaniające najświętsze imię Boga Izraela, tetragramaton objawiony Mojżeszowi. Kolejny raz odkrywamy, jak odległa jest doskonała modlitwa chrześcijanina od którejś z modnych technik sterowania psychiką, gdy czytamy: „wezwanie świętego imienia Jezus jest najprostszą drogą nieustannej modlitwy” [2668], albo: „Duch Święty, którego namaszczenie przenika całą naszą istotę, jest wewnętrznym Nauczycielem modlitwy chrześcijańskiej; jest On twórcą żywej tradycji modlitwy” [2672].

Strumień modlitwy wzmacniał się w biegu historii Kościoła, płynąc poprzez wieki, i wzrastał kształtowany przez tych, których nazywa Katechizm „przewodnikami modlitwy”, i co do których przywołuje biblijną metaforę „chmury świadków” [2683]. Są to święci Kościoła, mistrzowie modlitwy, z których wywodzą się różne duchowości. Szkoły duchowości porównać można do rozszczepionego na różne kolory „czystego i jedyne światła Ducha Świętego” [2684]. Różne duchowości znane z historii Kościoła i powstające na nowo na naszych oczach – zakonów, instytutów, ruchów kościelnych – nie są więc dla siebie nawzajem konkurencją, ale dopełniają się wzajemnie tworząc wspólnie jeden promień Ducha Świętego.

Kształtowany w nieustannie rozwijającej się tradycji strumień modlitwy przybierać może formę modlitwy ustnej, rozmyślenia, kontemplacji – zawsze jednak tak, jak „Pan prowadzi każdą osobę drogami i sposobami, zgodnymi z Jego upodobaniem” [2699]. W swym biegu napotyka na najróżniejsze przeszkody – trudności na modlitwie, pokusy, znużenie [2725-2733]. Pomimo

tego człowiek wierzący pamięta, że Jezus „nie aniołów przygarnia, ale przygarnia potomstwo Abrahamowe” (Hbr 2, 16).

5. SYNOWSKA UFNOŚĆ W WOŁANIU „OJCZE NASZ”

Jeden z najpotrzebniejszych być może na dzisiejsze czasy fragmentów Katechizmu mówiących o modlitwie to ten, w którym czytamy o postawie „synowskiej ufności” [2734 n]. W pełni rozwinięta ta nauka w drugim dziale części o modlitwie, w zamykającym Katechizm rozważaniu o modlitwie „Ojcze nasz”.

Jezus uczy modlitwy „synowskiej śmiałości”. Liturgia nawiązuje do tego, gdy każe wznosić się Modlitwie Pańskiej jako odpowiedź na wezwanie: *audemus dicere* – „ośmielamy się mówić” [2777]. Ośmielamy się przecież nie sami z siebie, ale „wezvani zbawiennym nakazem”, czyli zgodnie z poleceniem Jezusa samego. Ośmieleni jesteśmy przez naszego Zbawiciela.

Szczególne miejsce poświęcone w Katechizmie modlitwie „Ojcze nasz” na pewno nie jest przypadkiem. Nazwana jest przecież „podstawową modlitwą chrześcijańską” [3759], a nawet „streszczeniem całej Ewangelii” [2761], tekst jej bowiem pojawia się w Piśmie świętym jako spełnienie skierowanej przez uczniów prośby: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11, 1).

Od Pana naszego pochodzi nie tylko układ słów, tworzących tę modlitwę, ale i Duch przepelniający wierzącego i uzdalniający do wezwania Boga pełnym zaufania imieniem: „Ojcze”. Jest to modlitwa doskonałej relacji, realizująca w pełni relacyjny charakter człowieka, a możliwa jest tylko dlatego, że wprowadza nas w nią moc Ducha [2778]. Zasadnicze dla zrozumienia tej części Katechizmu jest (przytoczone w tekście po grecku) wyrażenie *parrhesia*, czyli synowska ufność, radosna pewność bycia kochanym.

Parrhesia to w greckiej starożytności wolność słowa przysługująca obywatelom, w przeciwieństwie do niewolników i obcych. Oznaczała też kroczenie z podniesioną głową, w wyprostowanej postawie, w radosnej pewności wybrania. Wszystkie te elementy mają złożyć się na postawę chrześcijanina recytującego słowa „Ojcze nasz”; do tego wzywa zresztą liturgia zarówno Zachodu jak i chrześcijańskiego Wschodu [2778].

Rozbrzmiewający w eucharystycznej liturgii zwrot „ośmielamy się mówić” przywołuje słowa Pawła Apostoła: „w Nim mamy *śmiały przystęp* do Ojca z ufnością dzięki wierze w Niego” (Ef 3, 12), albo: „przybliżmy się z *ufnością* do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę” (Hbr 4, 16), czy wreszcie: „mamy więc bracia *pewność*, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa” (Hbr 10, 19) [por. 2778].

6. PROŚBY DO „OJCA NASZEGO, KTÓRY JEST W NIEBIE”

„Ojcze nasz” to modlitwa członków nowego Ludu Bożego, Kościoła. Jest to modlitwa wszystkich ochrzczonych, niezależnie od podziałów istniejących w chrześcijaństwie. Co więcej, sama w sobie jest już „wspólnym dobrem i nagłym wezwaniem dla wszystkich ochrzczonych”, przez które mogą oni „uczestniczyć w modlitwie Jezusa o jedność Jego uczniów” [2791].

Lektura Katechizmu odsłania przed nami całą mnogość zaskakujących aspektów modlitwy „Ojcze nasz”, jakże często nieświadomych czy nawet nieznanych. Oto dowiadujemy się, że biblijne wyrażenie „któryś jest w niebie” kojarzyć mamy nie z oddaleniem od Boga, ale z wyznawaniem, że „jesteśmy Ludem Bożym już przebywającym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie Jezusie”, Ludem „ukrytym z Chrystusem w Bogu” [2796].

Trzy pierwsze prośby kierują naszą myśl wprost do Boga. Mówimy bowiem: „imię *Twoje*”, „królestwo *Twoje*”, „wola *Twoja*” [2803]. Przywołują przydomki nieco w świadomości wielu chrześcijan pojęcie „chwały” Bożej. Boża *chwała* (łacińskie *gloria*, greckie *doksa*, hebrajskie *kabod*) staje się przedmiotem pragnień i wyczekiwania ludzi wierzących. Kolejny z zapomnianych nierzadko elementów wiary to oczekiwanie ostatecznego przyjścia Królestwa w chwili powrotu Chrystusa. Kościół ma nie ustawać w wołaniu *Marana tha*. Jak przypomina bowiem Katechizm, od ogłoszenia Ewangelii przed dwudziestu wiekami żyjemy już w czasach ostatecznych: „czasy ostateczne, w jakich żyjemy, są czasami wylania Ducha Świętego” [2819]. Tak należy też rozumieć przytoczone na tym miejscu zdanie z Orygenesa: „możemy stać się z Nim jednym duchem i tak spełnić całkowicie Jego wolę” [2825].

Następna seria próśb kieruje nas już bezpośrednio ku codziennym troskom i potrzebom życiowym: „daj *nam*”, „odpuść *nam*”, „nie wódź *nas*”, „zbaw *nas*”. Skoncentrowanie słów na tym, co *nasze* nie może prowadzić do egoizmu, gdyż – jak przypomina Katechizm – „tej prośby Modlitwy Pańskiej nie można oddzielić od przypowieści o ubogim Łazarzu i o Sądzie Ostatecznym” [2831] ani też od benedyktyńskiego „módl się i pracuj” [2834]. Odnajdujemy tu natomiast szczere przyznanie się do potrzeby pomocy z zewnątrz, aby owocnie, szlachetnie i godnie przeżyć swoją egzystencję.

Chrześcijanin bowiem nigdy nie zapomina o trudnych realiach swojego życia. Podkreślony już w poprzednich częściach naszej prezentacji Katechizmu element skłonności do grzechu stanowi przecież fragment prawdy o nas samych. Stąd pojawiające się w katechizмовym traktacie o modlitwie wezwania do walki duchowej, do przebijania się w stronę zwycięstwa, do zmagania, stąd wreszcie wołanie: „zbaw nas ode Złego”. A „zło, o którym mówi

ta prośba, nie jest abstrakcją, lecz oznacza osobę, Szatana, Złego, anioła, który sprzeciwił się Bogu” [2851].

Do realistycznego spojrzenia na chrześcijańską egzystencję należy więc świadomość grzechu, słabości i zawsze możliwej niewierności; potrzebna też jest pamięć o konieczności walki z Przeciwnikiem, „kłamcą i ojcem kłamstwa”. Ale – przypomina nam rozważany tekst – do chrześcijańskiego realizmu należy też radosny okrzyk: „jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam” (Rz 8,31) [por. 2850-2854].

Na zakończenie naszych rozważań o czwartej części Katechizmu trudno byłoby znaleźć lepsze słowa, niż te którymi autorzy Katechizmu zakończyli katolicki wykład pełni chrześcijańskiej wiary:

„Kończąc modlitwę, mówisz *amen*, potwierdzając tym Amen, czyli «Niech się tak stanie», całą treść modlitwy, jakiej nauczył nas Pan”.

Tego bowiem jednego mamy prawo oczekiwać od Katechizmu i od każdego innego sformułowania całości wiary: niech uczy nas tak wierzyć, tak świętować, tak żyć i tak modlić się, jak nas nauczył nasz Pan Jezus Chrystus.